

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 hel.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „

miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W Innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 hel.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 hel., nadesłane wiersz garmondem 30 hel., małe ogłoszenia za wyraz 6 hel., najmniej 60 hel.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 hel.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Zajścia w Pradze.

Praga, 3 stycznia. O zajściu onegdajszym na wyspie Sofijskiej autentycznie donoszą, że po północy część gości zażądała od koncertującej tam muzyki wojskowej zagrania pieśni *Hej Slovane*, a gdy żądaniu temu odmówiono, powstał wielki hałas i kapelę obrzucono okrzykami: *Abzug!* Obecni na sali oficerowie wraz z muzyką opuścili zebranie, kapela zaś odmówiła swego współudziału przy zapowiedzianym na wczoraj koncercie promenadowym. Wczoraj rano znaleziono na moście przecięte sznury, na których wisiła chorągiew czarno-żółta, sama chorągiew gdzieś zniknęła. Dochodzenia wdrożono.

Strejk górników.

Grac, 3 stycznia. W Köfflach zastrejkowało 2000 górników. W sześciu szybach zastanowiono roboty, a w dwóch tylko pracują. Przedsiębiorstwa żelazne w Pichling stanęły, skutkiem braku węgla. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Mężowie zaufania robotników prosili starostę i urząd rewirowy o pośrednictwo.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 3 stycznia. Po przemowie obrońcy Guérina, obrady zamknięto, poczem trybunał udał się na naradę i uwzględniwszy okoliczności łagodzące, uznał winnymi oskarżonych: Buffet, Godefroy, Sabran, Wevoux, natomiast uwolnił Weramela.

Następne posiedzenie trybunału dzisiaj.

Wiedeń, 3 stycznia. *Politische Corresp.* donosi z Paryża, że wszystkie pogłoski, iż rząd zamierza zaraz amnestjonować wszystkich skazanych, pozbawione są podstawy.

„Skaczący“ czarny śnieg.

Wiedeń, 3 stycznia. Rzadkie zjawisko było wczoraj na górze Liechtenstein pod Wiedniem. Śnieg padał gęstymi płatami szczególniejszego koloru, jakby nakrapiany czarnymi punkcikami; zdaleka wyglądało to, jakby ktoś na całun śniegowy rozsypał czarny mak. Po chwili czarne te punkciki ożyły i zaczęły skakać. Jeden z turystów wziął garść tego „skaczącego“ czarnego śniegu do chustki i przyniósł ją do profesora Gaunersdorfera w Józefinum w Moedlingu. Ten skonstatował, iż są to „pchły lodowcowe“ (*Gletscherflöhe*). Robak ten (*Desoria glacialis* nie) odkryty przez Dosora, należy do rodzaju skaczących pcheli i żyje pod kamieniami w górach aż do wysokości 3000 metrów. Jest czarny i daleko mniejszy, niż zwyczajna pchła, ale niewinny, t. j. nie kąsa. Znajduje się na grupie gór Montblanc, na Monte Rosa i niższym Aarhornie w wielkich masach.

Widziałem skrzynkę tego żywego czarnego śniegu. Zaledwie otworzono wieczko, zaczęły te czarne robaczki skakać dosyć wysoko. Prof. Gaunersdorfer objaśnia to z całą stanowczością, że pchły te zaniezione zostały na Liechtenstein przez zamieć śnieżną, jaka szalała na Montblanc.

Samobójstwo.

Wiedeń, 3 stycznia. Chaim Abraham z Galicyi, żołnierz 64 pp., znajdując się w swym pokoju w zamkowych koszarach w Schönbrunnie, wpakował sobie z karabinu kulę w brzuch i padł bez przytomności. Powodem tego rozpaczliwego czynu była niechęć do służby wojskowej.

Stan powietrza.

Wiedeń, 3 stycznia. Opadów od wczoraj nie ma. Pochmurno, mglisto. Temperatura bliska zera.

Wiedeń, 3 stycznia. *Politische Correspondenz* donosi, że hr. Gołuchowski złożył serdeczne życzenia niemieckiemu ambasadorowi Eulenburgowi, z powodu wyniesienia go do stanu książęcego.

Wiedeń, 3 stycznia. Cesarz udał się wczoraj popołudniu w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salvatora i orszaku na polowania dworskie do Radmer.

Wiedeń, 3 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz nadał lekarzowi kapielowemu w Gleichenbergu dr. Stanisławowi Bulikowskiemu tytuł radcy cesarskiego.

Budapeszt, 3 stycznia. Umarł tu członek Izby panów Geza Batthyany.

Rzym, 3 stycznia. Henryk Siemiradzki zajęty jest obecnie malowaniem kurtyny dla teatru lwowskiego, którą wysłał po ukończeniu najpierw do Warszawy na inaugurację tamtojszej wystawy sztuk pię-

nych w nowym gmachu, a następnie przewiezie do Lwowa.

Sofia, 3 stycznia. Z pożyczki 30 milionowej 6 procentowej w bonach skarbowych na podstawie zawartego układu, 25 milionów obejmuje grupa bankowa po kursie 89 za 100 pod gwarancją zastawu 10 milionów z rocznego dochodu podatku tytoniowego.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 3 stycznia. Komisya finansowa Izby poselskiej przyjęła budżet obrony krajowej. W dyskusji referent Neményi domagał się reformy wojskowego postępowania karnego.

Posel Gajary wystąpił za dwuletnią służbą wojskową. Posel Giurkowicz zajmował się sprawą „jelen“ i powiedział, że sprawa ta, może się stać niebezpieczną, jeżeli ją się gwałtem zechce forsować i przywiązywać do niej zbyt wielką akcyę polityczną, gdyż wywołałoby to analogiczną akcyę w Kroacji i Sławonii, gdzie znowu żądano równych praw dla języka kroackiego.

Mowca wyraził zdanie, że sprawa „jelen“ mogłaby rozbić jednolitość języka służbowego w armii, a przez to jej siłę osłabić. Idea czy też fakt istnienia państwa węgierskiego nie jest wcale zagrożoną przez sprawę „hier“.

Następnie zabrał głos minister honwedów Fcjervary i powiedział, że nie może z góry oznaczyć terminu, kiedy się przeprowadzi reformę wojskowej procedury karnej.

Rząd przyznaje, że obecny stan jest niemożliwy i dlatego zajmuje się przygotowaniem nowego projektu procedury, jednakże sprawa ta jest zbyt trudną, by się rychło dała załatwić. Co do dwuletniej służby wojskowej, to byłaby ona w każdym razie połączona z oszczędnościami, jednakże ustawowe określenie tej sprawy jest trudnem, gdyż zaprowadzenie dwuletniej służby byłoby niesprawiedliwością wobec tych galezi wojskowych, w których służba trzyletnia jest niezbędną.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń, 3 stycznia. W komisji dla spraw marynarki delegacyi węgierskiej po przemowie posła Bolgara, wymierzonej przeciw polityce kolonialnej i pomnożeniu floty, z powodu, iż przemysł węgierski nie potrzebuje zamorskich targów zbytu, zabrał głos minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski i komentował zawarte w swoim *exposé* poglądy ekonomiczne, lecz przy tem zaznaczył, że co do marynarki wojennej przy osądzeniu odpowiednich propozycyji budżetowych należy brać wzgląd przede wszystkim na stanowisko wojskowe, szczególnie na potrzebę obrony interesów państwa na morzu.

Dalej mowca wyraził nadzieję, że z czasem austro-węgierski handel zagraniczny wzmożni się, a wtedy będzie potrzebował wydatnej opieki. Dziś jednakże nie tyle można mówić o potrzebie popierania handlu tego, co o obronie austro-węgierskich wybrzeży, a tem samem najżywniejszych interesów państwa. Owoż wychodząc z tego zapatrywania minister uznaje za niezbędne takie pomnożenie sił morskich państwa choćby tylko w tak skromnych ramach, jakie w obecnym budżecie zaproponowano. (Powszechno potakiwania).

Następnie zabrał głos komendant marynarki admirał Spaun i powiedział, że wyjącznem zadaniem austro-węgierskiej marynarki jest obecnie tylko obrona Adryatyku. Marynarka wojenna Austro-Węgier nie ma najmniejszej ambicyi rywalizowania z innymi państwami, jednakże nie da się zaprzeczyć, że od lat 70-tych jej park okrętowy jest nieco zacofany.

Mowca wskazał na Niemcy, Francję i Włochy, gdzie zamierzono są znaczne nakłady na cele marynarki. Komisya następnie uchwaliła zwyczajnie i nadzwyczajnie wydatki na cele marynarki wojennej, — jak również kredyt dodatkowy w dyskusyi ogólnej.

W dyskusyi szczegółowej, jaka się następnie rozwinęła, komendant marynarki Spaun na odpowiednie pytania wyjaśniał, że wielko-kalibrowe działa dostarczone będą przez firmę Kruppa, że jednakże istnieje nadzieja, iż wkrótce będzie się je także wyrabiać w kraju. Działa średniego i małego kalibru wykonuje się wyłącznie w kraju, a trzeba dodać, że co do dobroci są zupełnie równe wyrobom Kruppa.

Po uchwaleniu odpowiednich pozycyji, jednogłośnie uchwalono wyrazić zaufanie kierownictwu marynarki.

„Fremdenblatt“ o delegacyach.

Wiedeń, 3 stycznia. Komunikat *Fremdenblattu* wyraża zdziwienie, że enuneyacye w delegacyach nie-

których posłów z powodu swej skrajności zupełnie izolowanych, wywołują za granicą zbyt wielką uwagę jak n. p. mowa Ugrona przeciw trójprzymierzu i Gregra, który w formie bardzo zresztą hipotetycznej za zniesienie rozporządzeń językowych czynił odpowiedzialnym cesarza niemieckiego.

Fremdenblatt uważa dalej za bardzo godne ubolewania nadużycie w walce parlamentarnej wciągnięcie w dyskusyę osoby obcego panującego, szczególnie zaś wiernego sojusznika, odznaczającego się taką lojalnością jak cesarz niemiecki, który strzeże się wszelkiego mieszania się do spraw wewnętrznych monarchii, a który zarówno jak rząd niem. i wpływała prasa niemiecka przestrzega ścisłej obiektywności.

Z Francyi.

Paryż, 3 stycznia. Rząd, jak słyhać, prawdopodobnie nie wnieśli jeszcze ustawy amnestyjnej. Zwrot w tej sprawie wywołany został, wskutek kandydatury gen. Merciera, który, jak wiadomo, kandyduje obecnie do senatu. Wybory odbędą się wkrótce. Sądzą tu, że Mercier będzie w najbliższym czasie aresztowany, oraz, że nastąpią inne jeszcze śledztwa sądowe, będące epilogiem afery Dreyfusa.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 3 stycznia. Urząd wojenny ogłasza telegram z Capstadtu ze sprawozdaniem generała Frencha o bitwie pod Colenso. French dnia 1 stycznia rano zaskoczył pod Colenso zupełnie niespodzianie nieprzyjaciela i doprowadził artyleryę nieprzyjacielską do milczenia. Około 1.000 Boerów z dwoma działami cofnęło się ku Norwalspont; Anglię stracili trzech zabitych, a wielu mają rannych.

Urzędowy telegram generała White z Ladysmith, z dnia 31 grudnia donosi, że wypadki dysenteryi i febry mnożą się tam.

Wedle doniesień, otrzymanych przez ministerstwo wojny, pułkownik Pileh rozbił komendę Boerów koło Belmont i zdobył obóz, biorąc 40 Boerów do niewoli, nie licząc zabitych i rannych, Anglię mają podobno jednego oficera i dwóch żołnierzy rannych.

Londyn, 3 stycznia. Portugalia zezwoliła Anglii na kontrolowanie przez angielskiego konsula, ażeby nie przewożono do Transvaalu kontrabandy broni, a to w odpowiedzi na podejrzenia, jakoby władze portugalskie w Delagoa-Bay miały dopomagać do kontrabandy broni do Transvaalu.

Pogrzeb kompozytora.

Wiedeń, 3 stycznia. Wczoraj popołudniu odbył się w Badenie koło Wiednia przy licznych udziałach publiczności pogrzeb kompozytora Millockera.

Ciągnięcia losów.

Wiedeń, 3 stycznia. Przy wczorajszym ciągnięciu obligacyi pożyczki na cele komunikacyjno wyciągnięto następujące serie z emisji I.: 902, 907, 915, 1872, 3894, 4495, 4516, 4935; w drugiej emisji: 5587, 5636, 6795, 6908, 7793, 8595, 8617.

Tryest, 3 stycznia. Przy wczorajszym ciągnięciu losów pożyczki komunalnej z r. 1860 główna wygrana 20.000 koron padła na numer 16.431, po 2.000 koron wygrały numery 4.962 i 17.993.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 3 stycznia. W miejscowości Achajkalah, guberni tyfiskiej, dało się uczuć wczoraj silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło niemal zupełnie 10 mniejszych wiosek. Nadzwyczajne środki zaradcze zarządzone i odkomenderowano na miejsce wojsko.

Katastrofa w kościele.

Innsbruck, 3 stycznia. W kościele parafialnym św. Piotra spadły wczoraj na krótko przed końcem głównego nabożeństwa reliefy z sufitu na gronadkę dzieci, z których jedno natychmiast zmarło, dwoje zaś jest ciężko rannych. W napełnionym szczelnie kościele powstała wielka panika.

Aresztowanie bankierów.

Berlin, 3 stycznia. Właściciele firmy bankowej „Otton Müller“ w Goeslitz zostali aresztowani. Pasywa ich wynoszą 2 miliony marek. Pokrzywdzone są firmy berlińskie i londyńskie.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 3 stycznia. Tendencya: Po silnym przebiegu Montany skutkiem spadku akcyi kolei państwowych skłbsze.

Berlin, 3 stycznia. Przy zamknięciu giełdy: Kredyty 235'40, Staatsbahny 134'50, Lot

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusze naszej biblioteki, mianowicie Dickens: „Noc wigilijna“.

Mianowania i przeniesienia. Prezydym krajowy dyrektory skarbu zamianował konceptystów praktykantów skarbu: Wachawa Bedrnika i Henryka Gutwińskiego konceptystami skarbu w X. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych, a konceptystów praktykantów Antoniego Postróżnego, Michała Pajora, Jana Majewicza, Edmunda Kielbńskiego, Władysława Huppenthala, Henryka Tyszkowskiego i Jana Towarnickiego konceptystami skarbu w X. klasie rangi dla służby podatkowej I. instancyi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zanotował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Feliksa Piotrowskiego, Emilię Gawła i Edwarda Korczyńskiego.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego Henryka Mroczkowskiego ze Ślemienia do Krakowa, tudzież kancelistów sądowych: Michała Pronia z Dukli do Jasła i Maryana Muszyńskiego z Ciężkowic do Tarnowa; zarazem zamianował oficyalami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Franciszka Hallę w Ulanowie, Walentego Klupkowskiego w Kolbuszowej i Józefa Michalika w Tarnobrzegu, wszystkich trzech z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych; kancelistami sądowymi tytularnych wachmistrzów żandarmerji: Michała Łuczkiwicza dla Ciężkowic, Franciszka Kelara dla Dukli i Ferdynanda Jabłońskiego dla Ślemienia.

Prezenta. Opróżnione rz.-kat. probostwo *regiae collationis* w Falkenbergu namiestnictwu nadało ks. Franciszkowi Zajęcowi, dotychczasowemu wikaremu w Zarszynie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tłumaczu z grupy większych posiadłości rozpisano prezydym namiestnictwa na dzień 15 lutego b. r.

Linia telefoniczna ze Lwowa do Wiednia przerwała się wczoraj popołudniu znów między Wiedniem i Bielskiem.

Raut u prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego zgrupował wczoraj w prywatnych salonach tegoż około trzystu pięćdziesięciu osób. Pomędzy zebranymi znajdowali się również: arcybiskup Isakowicz, namiestnik Piniński, komendant korpusu Fiedler, członkowie Rady miejskiej, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych i w. i. Raut przeciągnął się do 1 w nocy.

Wieczornica wigilijna dla członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ we Lwowie i osób zaproszonych odbędzie się dnia 6 stycznia br. punktualnie o godzinie 7 1/2 wieczór w wielkiej sali. Członkowie zapisywać się mogą od godziny 6 — 8 wieczór w kancelaryi Towarzystwa włącznie do piątku wieczór.

Z teatru. Wczoraj wznowiono dawno niegrane, a zawsze jednakowo chętnie dające się słuchać arcydzieło czeskiego mistrza „Sprzedana narzeczona“. Opera ta zawdzięcza olbrzymią część swojego niebywałego powodzenia w naszym teatrze znakomitej przedstawicielce partji tytułowej, pannie Bohussównej, która łączy w niej niewypowiedziany wdzięk niewieści ze wszystkimi zaletami wielkiej śpiewaczki. Wieczór wczoraj był dla niej, podobnie jak poprzednie, sposobnością do nowego triumfu nad muzykalną publicznością Lwowa. Owacyjnie powitano też p. Orzelskiego, który gościnnie wystąpił w swojej doskonałej partji Janka. Przedstawienie było starannie przygotowane, chóry, które mają w „Sprzedanej narzeczona“ wiele do roboty, śpiewały zgodnie i czysto, a z solistów p. Małowski podbijał swoim ślicznym głosem, formalnie przesyconym śpiewnością. Sekstet z trzeciego aktu, jak zawsze, musieli artyści powtarzać. Jednym z najbliższych wznowień mają być wspaniałe „Opowieści Hoffmana“ nieśmiertelnego mistrza melodyi Offenbacha, na które czeka już teraz cały Lwów, zajmujący się teatrem. **K. g.**

Komitet Polek, którego staraniem wyszedł z druku w jesieni z. r. popularny życiorys Kornela Ujejskiego, p. M. Wysłouchowej, przesłał z rozsprzedaży tego dziełka tymczasowo 30 zł. na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Na oznaczenie zasługującego przytem fakt, że Rady powiatowe, stowarzyszenia p. u. „Gwiazda“ na prowincyi, a także gniazda sokole i Koła „Szkoły ludowej“, które składkami przyczyniały się do wydania książeczki, nie chciały korzystać ze zniżonej dla nich ceny i odsyłając pieniądze za rozsprzedane egzemplarze, wyrażały uznanie komitetowi Polek za podjęte starania.

Żywa pochodnia. Kucharka w restauracyi Dickera przy ul. Łyczakowskiej, Helena Czabańska, przyrzędała wódkę z miodem, *alias* krupnik. Skutkiem nieostrożności jej rozlał się spirytus i oblał jej odzież. Ponieważ Helena znajdowała się w pobliżu ognia — suknie zajęły się w jednej chwili i Czabańska cała stała w płomieniach. Straszny krzyk dobył się z piersi niesześcielwej — chciała się ratować — daremnie jednak. Płomień strzelał w górę ognistym językiem, zanim zaś ludzie, zwabieni krzykiem, nadbiegli z pomocą i ugasił ogień — Helena odniosła straszne poparzenia na całym ciele. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala powszechnego, słaba jednak jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Pięć osób zagorzało wczoraj w nocy w domu pod l. 7, przy ulicy św. Jacka. Była to rodzina p. Pawła Szeremety. Sąsiedzi uczuwszy czad, wezwali Towarzystwo ratunkowe, które zdołało jeszcze ocucić wszystkich.

Okradziony tenor. Przed kilku dniami przybył do Lwowa p. Aleksander Myszyga. Zaledwie roz-

gościł się w domu, zauważył brak kufierka, w którym znajdowała się garderoba teatralna. Jakiś rzezimieszek, spodziewając się grubszego połowu — zabrał kufier, srodze się jednak zawiodł, wewnątrz bowiem znajdowały się rzeczy, które, jeżeli miały większą wartość — to tylko dla właściciela. P. Myszyga był niepokieszony, rzeczy uważał za stracone.

Tymczasem wczoraj służący seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wracając do domu przez Wądy gubernatorskie, spostrzegł na jednym z drzew ukryty pomiędzy konarami kufier. Dał znać o tem policyi i pomógł się, że wewnątrz kufra znajdują się rozmaite części teatralnej garderoby. P. Myszyga nie może narzekać na brak szczęścia, zawartość bowiem była prawie nietknięta. Złodziej, zawiedziony w nadziei, ukrył kufier na drzewie, myśląc zapewne skorzystać w przyszłości z łupu.

Tymczasem szczęście p. Myszygi pobilo przezorność złodzieja.

Rozkosze pedagogii. Dzienniki włoskie opowiadają o następującej scenie, która się rozegrała w jednej ze szkół ludowych rzymskich między nauczycielem rachunków, a uczniem. Nauczyciel zamierzał odkryć malcowi tajniki odejmowania i powiada: „Uważaj Karolku — gdyby po obiedzie mama położyła na stole trzy wisnie i gdyby twoja siostra jedną z nich zjadła, to ileby zostało? Karolek: „Ile siostr? — Nauczyciel: „Nie siostr. Uważaj: gdyby na stole leżały trzy wisnie, a twoja siostra zjadła z nich jedną, to ileby wisien pozostało jeszcze? Karolek: „Ależ to nie może być panie profesorze... teraz nie ma przecia wisien! — Nauczyciel: Ale przypuśćmy, że są — no to co będzie? Karolek: „A to pewnie smażone wisnie! — Nauczyciel: „Nie! — Karolek: No to jak, suszone? — Nauczyciel: „Nie, jużem ci powiedział, że tylko tak mamy przypuścić, iż trzy wisnie na stole leżą“. Karolek: „A więc my je przypuszczamy! — Nauczyciel: „Otóż tak, to ładnie — no i przychodzi twoja siostra zjada jedną wisnię i idzie sobie dalej...“ Karolek: „Nie, moja siostra nie pójdzie, póki nie zje wszystkich wisien! — Nauczyciel: Ależ pomyśl tylko, Karolku...“ Karolek: „Tak, tak panie profesorze, pan jeszcze nie zna mojej siostry“. Nauczyciel: „No to przypuśćmy, że ta jej to widzi i zakazuje jej zjeść tamte dwie wisnie...“ — Karolek: „Tata jest w Frascati i dopiero w poniedziałek powróci...“ Nauczyciel (ocierając pot z czoła): „No uważaj, Karolku, powtórzę ci jeszcze raz pytanie, a jeżeli nie będziesz spokojnie słuchał, to pójdiesz do kąta. Gdyby na stole były trzy wisnie, a twoja siostra zjadła z nich jedną, to ileby wisien na stole zostało? — Karolek (tonem głębokiego przekonania): „Żadnejby nie było...“ Nauczyciel: „Dlaczego żadnej? — Karolek: „Bo ja sam zarazem tamte dwie zjadł“. Nauczyciel pada zziębnięty na krzesło.

Ziszczona przepowiednia. Południowo-afrykański dziennik donosi z Johannesburga o następującem zdarzeniu: Radea miejski, Juliusz Jeppe, udawszy się na plac boju pod Norvalspruit, odwiedził brata, kousula generalnego w Transvaalu w Kapsztadzie, gdzie zapoznał się z angielskim pułkownikiem huzarów Mollerem. W chwili rozstania, Moller pożegnał Juppego słowami:

— Do widzenia, za trzy tygodnie w Pretoryi.

— Z panem, naturalnie, jako jeńcem — brzmiała odpowiedź.

Dziwny zbieg okoliczności zrzucił, że Jeppe w ostatnich dniach miał sposobność powitać w Pretoryi Mollera, wziętego do niewoli wraz z całym jego oddziałem.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 27 i 28 zin: Post Regina, córka szynkarza, 22 lat, gruźlica. — Korner Sara, 64 lat, obrzęk płuc. — Ralk Abraham, talmudysta, 50 lat. — gruźlica kiszek. — Abcug Markus, 66 lat, subjekt, wada serca. — Menkes Jeruchem, 66 lat, rzedema płuc. Cheyes Amalia, 51 lat, gruźlica płuc. — Kwaśniak Alojzy, abiturjent gimnazjalny, 20 lat, gruźlica płuc. — Lohnenthal Hersch, żołnierz, 21 lat, zapalenie opłucnej. — Czoch Jan, tragarz, 48 lat, zapalenie nerek. — Nawroeki Franciszek, zarobnik, 32 lat, gruźlica. — Marczak Adam, 70 lat, gruźlica. — Matelka Jan, lat 2 1/2, gruźlica opon mózgowych. — Schmidt Zofia, zarobnica, 60 lat, zapalenie oskrzeli. — Szulislowski Michał, em. urzędnik, 75 lat, rak żołądka. — Abramowicz Marya, lat 13, zatrucie gazem świetlnym. — Fedorska Ludwika, żona urzędnika, 44 lat, rak jajników. — Komarnicki Henryk, rzeźnik, lat 30, choroba Brighta. — Łoza Stefania, 5 dni, brak sił żywotnych. — Wiszek Moses, syn subiekta, 8 tygodni, ropnica. — Marmorek Fenicel, 51 lat, niedokrewność ciała. — Kitsch Maks, lat 26, gruźlica. — Cztery wypaoki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 25 osób.

Z sali sądowej.

„Monitor“ przed sądem.

Lwów, 2 stycznia.

Początek o godzinie 10 rano. Trybunał po naradzie, wbrew sprzeciwiowi obrony osk. Breitera, a za zgodą oskarżyciela prywatnego dra Greka, uwolnił sędziego przysięgłego Sawrackiego, a to z powodu śmierci siostry tegoż, równocześnie przewodniczący powołał do działalności zast. przys. p. Zagórskiego.

Po oświadczeniu się za zgodą stron co do świadka Bilińskiego, przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, że rozprawa ma być dalej bez tego świadka prowadzoną. Dr. Reiter: Jąbym prosił tylko o skonstatowanie się aktów tej rozprawy, że wezwanie do sędziego śledczego o wniesienie oskarżenia zostało doręczone temuż na dniu 26 sierpnia 1898, a to pod rygorem ustawowym, że jeżeli w przeciągu dni 14 oskarżenia nie wniesie, uważać się będzie, że on od oskarżenia odstępuje. Ta uchwała sędziego

Austr. złota renta 100'90, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'25, Discounto Comandit 194'10, Laura 255'75, Bochlumer 266'80, Harpener 201'40, Kolej Ostrołęcka 89'16, Kolej Mittelmeer 101'50, Kolej Meridional 134'25, Kolej Henry 113'10, Renta włoska 93'25, Południowa 32'41, Moskwa —, Turki 121'—, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustibradery 310'50, Austr. banknoty 169'85, Alpijny —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'20, na Paryż (krótkie) 80'50, na Amsterdam 168'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'42, Silne.

Budapeszt, 3 stycznia. Wczoraj giełda Austr. kred. 754'60, Węg. bank kred. 753'—, Węg. bank oskonto y 253'—, Węg. bank hipoteczny 229'—, Węg. renta koronowa 94'30, Rimanurania 663'50, Węg. 4-proc. renta 116'50, Węg. bank dla przem. i handlu 98'50, Staatsbahny 462'—, Kolej uliczne 666'—, Kol. południowa 5'50, Węg. poz. premiova 159'50, Austr. renta koronowa 99'25, Elektr. kol. uliczne 350'—, Ganz & Co. 7560, Salgotarjauer 610'—, Austr. złota renta 115'90, Akcje elektr. 137'50.

Frankfurt, 3 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna 235'90, Staatsbahny 137'20, Lombardy 24'50, Alpijny —, Austriacka renta papierowa 97'80, Austr. srebrna renta —, Austr. złota renta 97'30, Węgierska złota renta 99'90, Banknoty —, Akcje elektr. 145'—, Kolej półn.-zach. —55 Usposobienie silne.

Paryż, 3 stycznia. Wczoraj giełda Cred. foncier 204'—, pożyczka rumuńska 1896 r. 83'90, Grecka pożyczka —, hiszpańskie Exteriores 67'30, Usposobienie mdle.

Berlin, 3 stycznia. Wczoraj giełda wieczor. (Nachboerse) kredyty 235'40, Staatsbahny 134'50, Lombardy 22'90, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'—, Ros. banknoty (ult.) —, Discounto Comandit 194'10, Usposobienie silne.

Hamburg, 3 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 235'30, Lombardy 29'15, Staatsbahny 136'50, Austr. złota renta 98'50, Węgierska złota renta 98'39, Srebro 80'—, żądano 80,55 p. cento, Srebrna renta 97'40, Włoskie 93'25, Losy z 60 r. 141'—, Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 3 stycznia. Pszenica na kwiecień 1900 r. 7'83 do 7'84, pszenica na październik 7'94 do 7'95, żyto na kwiecień 6'42 do 6'43, owies na kwiecień 1900 r. 5'06 do 5'07, kukurydza na maj 1900 r. 4'94 do 4'95, rzepak na sierpień 1900 r. 11'70 do 11'80 (w wal. kor. po 50 kil.).

Wiedeń, 3 stycznia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Obroty od dnia dzisiejszego przeprowadzane są w walucie koronowej t. j. sprzedawano 50 klg.

Pszenica na wiosnę 16'02 do 15'98, żyto na wiosnę 13'44 do —, owies na wiosnę 10'72 do —, kukurydza na maj czerwiec 10'46 do —, rzepak na sierpień wrzesień 23'70 do 23'90.

Notowania końcowe: pszenica na wiosnę 15'96 do —, żyto na wiosnę 11'42 do —, owies na wiosnę 10'68 do 11'70.

Ceny spirytusu: 76'80 do 77'60.

Wiedeń, 3 stycznia. Cukier 24'30. Tendencya spokojna. Nafta galic. niezmiennona. Spirytus (bez zmiany) 38'40 do 38'80.

Berlin, 3 stycznia. Banknoty austr. 169'15. Spirytus 47'60.

Paryż, 3 stycznia. Trzyproc. renta 99'35. Mąka —.

Frankfurt, 3 stycznia. Kredyty austriackie 235'—, Staatsbahny 134'20, Laura —, Diskonto 193'90, Comandit —.

Wiedeń, 3 stycznia.

Na onegdajszy targ bydła rogatego, przeznaczonemu na rzeź, spędzono ogółem 4585 sztuk, z tego z Galicyi 523, z Bukowiny 88.

Przebieg targu mdły.

Ceny podniosły się o 1 zł.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 299.

Galicyjsko-bukowińskich wólów sprzedano 62 sztuk po 54 do 60; 226 po 62 do 68; 66 po 70 do 74; 16 po 75 do 76 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczone po 50 do 64, bydło chude po 34 do 52 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 1 stycznia.

Ciekawe i wiele charakterystyczne są szczegóły aresztowania pp. Krzywickiego i Niemojowskiego. Ukazuje się w Warszawie sporadycznie, tajnie wydawane piśmko p. t. *Pochodnia*. Organ ten pod parawanem patryotyzmu i pod pokrywką socjalnych hasel, szepoty, przesadne judofilstwo i w gruncie rzeczy jest rzeźnikiem wyłączenie żydowskich interesów, rzucając kalumnie i potwarze na wszystko, co mu niewygodne, na ludzi najczystszych, najzaczniejszych. Jest w tej *Pochodni* wydrukowana na p. Krzywickiego najohydniejsza potwarz: p. Krzywicki jest szpiegiem!

Dusza się wzdyga wobec tak niskich instynktów, chowających się za drukowane słowa.

Pan Krzywicki miał w Częstochowie dziadka, kochającego serdecznie wnuka, jak na to zasługiwał człowiek tak zacyjny i szlachetny...

Potwarca wiedząc o tem, wysłał numer *Pochodni* z ową hańbiącą plotką... Staruszek przeczytał... padł i skonał!

Zawiadomiony o śmierci nagłej dziada, p. Krzywicki jedzie na pogrzeb z p. Niemojowskim. Można sobie wyobrazić boleść człowieka tej, co p. Krzywicki wartości, gdy przybywszy, dowiedział się o przyczynie niespodziewanego zgonu!

Zlamany bólem, po oddaniu posługi z p. Niemojowskim, wraca i na dworcu zostaje aresztowany z towarzyszem. Numer *Pochodni* posłano równocześnie żandarmerji, która znając stan rzeczy, pragnie teraz skorzystać, czy od spotwarzonych jakich szczegółów nie wyciągnie!

Ładni patryoci, ci panowie z *Pochodni*!

śledząc skiemu była doręczona p. Aleksandrowi Barwińskiemu, to wskutek tego, iż skarga pryw. w mie-
stów r. 1898 wniesiona, pochodziła od Klubu pol-
nej jest na ręce p. Barwińskiego. Ponieważ da-
sioną stwierdzone, że druga skarga została wnie-
1898 przez p. Wachnianina do sądu 15 września
1898. Ja tu przedkładam poświadczenie, które się
to rak moich dostało za przyczynieniem się pana
rot. anta i proszę o stwierdzenie, czy może
próby zwania wystosowanego do p. Barwińskiego,
st. 1898 wystosowane do p. Wachnianina — i z ja-
kiej

Dr. Sołowij: Pozwolę sobie tu tylko zwrócić
uwagę, że pan kolega słusznie suponuje, iż mogłoby
tak być — ale ja tu ze swojej strony muszę oświad-
czyć, że tu mam wezwanie do p. Wachnianina, które
doręczono dnia 3 września 1898 r. Proszę o stwier-
dzenie, którego dnia doręczono tę uchwałę p. po-
słowi Wachnianinowi. Przew. poleca wyszukać
p. protokolantowi odnośne miejsce do skonstatowa-
nia. Dr. Dais.: Przedewszystkiem proszę o przy-
jęcie do wiadomości, że na owe artykuły, wystoso-
wane do p. dra Tadeusza Sołowija przez p. Ernesta
Breitera, odpowiedział p. dr. Sołowij listem otwar-
tym, publicznie rozpowszechnionym, w którym także
w sposób ubliżający wyraża się o p. Ernestie Brei-
terze; dał sobie więc w ten sposób satysfakcję. Ja-
bym prosił o przyjęcie tego listu do wiadomości,
względnie o odczytanie, lub udzielenie ławie przy-
sięgłych. Następnie podnosiłem, że do przyjęcia sy-
nekury zaliczam także wyrabianie pożyczek, a mia-
nowicie, o ile te pożyczki przez jednego adwokata
wyrabiane, innych adwokatów krzywdzą. Otóż w tym
punkcie na udowodnienie, że twierdzenie takie nie
było bezpodstawne, upraszam o wezwanie na świad-
ka p. dyrektora Lipińskiego, właściciela fabryki ma-
szyn w Sanoku, p. dra Bilińskiego, adwokata we
Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja, i kandydata
adwokackiego p. dra Dwernickiego, na udowodnienie
tej okoliczności, że p. Lipiński za pośrednictwem
dra Bilińskiego chciał sobie wyrobić w Banku krajo-
wym pożyczkę, że jednakowoż mu odmówiono, a za-
razem dano wskazówkę, ażeby się zgłosił do p. dra
Sołowija, to pożyczkę dostanie. Faktycznie tak się
stało, p. dr. Biliński stracił klienta, a p. dr. Sołowij
pozyskał.

Podnoszę ten fakt dla ilustracji, jak wpływy
w bankach przyczyniają się do podniesienia dochodu
jednej kancelarii na koszt drugiej. Następnie, ażeby
zailustrować fakt, czy strony były krzywdzone przez
likwidację Banku włościańskiego, śmiem przedstawić,
co następuje: 2 urzędnicy pocztowi, Leon Zawalkie-
wicz i Jan Zawalkiewicz, byli posiadaczami asygnaty
na listy zastawne na 4000 zł. i 6000 zł. Chcieli to
pozbyc, jednakowoż nikt nie chciał kupić. Wreszcie
znaleźli amatora w osobie Elhuny Kulischa, zamieszka-
łego przy ul. Słonecznej l. 49. Ostatecznie po-
zbyte zostały te asygnaty za 60 zł., na co jest oryginalne
pokwitowanie przez panów z Banku włościańskiego
wystawione, przy czem twierdzono stanowczo, że to
właściwie nie nie warte, tylko nabywa się w takim celu,
ażeby ktoś z Królestwa Polskiego, chcący wydać córkę
za mąż, przedstawił się, jako człowiek zamożny,
że ma walory na 10000 zł. Tymczasem okazuje się,
że według stanu zarządzeń likwidacji znanego, wartość
była znacznie większa, bo kilka tysięcy wynosząca.
Jest to wyzysk okropny, jeżeli się płaci 60 za to, co kilka
tysięcy warte. Przew.: Kiedy to miało miejsce? Dr. Dais-
enberg: Było to w roku 1895, 22 grudnia. Przew.:
A kto to przedstawił? Dr. Dais.: Właścicielem był Jan
Zawalkiewicz, jako macher działał Elhuny Kalisch, a
świadkiem był Leon Zawalkiewicz. Przew.: A któż
to kupił? Dr. Dais.: Ażeby rzecz uprościć, powiem,
że asygnaty p. Zawalkiewicza zosłały zakupione
przez jednego z panów z Zakładu kredytowego, a
Elhuny Kalischa za wynagrodzeniem występował jako
pośrednik.

Przew.: My przy tej rozprawie z tych wnio-
sków nie wyjdziemy, dlatego chciałbym prosić p.
obrońcę, może ma jakie wnioski w sprawie p. Czer-
niakowskiego, by łącznie były traktowane i razem
mógł trybunał załatwić. Obr. Dais.: Ja nie mam
już nic. Przew.: Czy p. oskarżony solidaryzuje się
z tem, co p. obrońca powiedział? Osk. Br.: Zupel-
nie. Dr. Grek: Wysoki trybunał! Pierwszy wnio-
sek szanownego p. obrońcy zmierza ku temu, ażeby
był odczytany list otwarty, który wystosował p. dr.
Sołowij w odpowiedzi na zarzuty *Monitora*. Mam
zaszczyt oświadczyć, że zgadzam się na to, ponie-
waż p. dr. Sołowij tam zapowiada, że wystąpi na
drogę karno-sądową. Zgadzam się również dlatego,
iż pragnę udowodnić, że jakkolwiek p. oskarżony
twierdzi zwykle, że honorowy człowiek swój honor
roni i kała, jeżeli nie reaguje na pewne zarzuty,
przeciw niemu podniesione, to sam wedle tej re-
cepty nie postępuje, ponieważ w tym liście otwartym
został podniesiony zarzut, iż on uprawia oszczer-
stwo w sposób zawodowy, czy też zarobkowy, a na
to nie reagował i p. oskarżyciela dr. Sołowija nie
zaskarżył. Zgadzam się więc na to. Co do tego, iż
synekura ma być dowodzoną świadkami pp. Lipiń-
skim, dr. Bilińskim i dr. Dwernickim, to muszę po-
wiedzieć, że synekura, a wyrabianie pożyczek, to są
dwie rzeczy najróżnorodniejsze, ponieważ synekura
znaczy urząd płatny bez żadnego trudu.

Jednakowoż, żeby zaprotestować również prze-
ciw temu, iż taki fakt się zdarzył, zgadzam się
z tem, ażeby ci świadkowie byli przesłuchani; ale
proszę również o wezwanie świadka p. dyr. Doma-

szewskiego, dyrektora oddziału hipotecznego w Banku
krajowym, czy on istotnie mógł podobnej rady udzielić
p. Lipińskiemu, a nadmieniam, że p. Lipiński stoi
najbliżej, bo Bank krajowy partycypuje w fabryce
maszyn sanockiej jako główny akcjonariusz. Co do
przesłuchania świadków pp. Zawalkiewiczów i Kali-
scha, to jałbym się o tyle na to zgodził, że chciał-
bym wykuć z tego faktu ten argument, iż, jeżeli
naprawdę coś podobnego w Banku włościańskim
świadomie, z zamiarem skrzywdzenia kogokolwiek
się pokazało, to tem samem wina p. oskarżonego
będzie większą, ponieważ znając te fakty haniebne,
chciał wszystką hańbę i wszystek wstyd, jaki spada
na Bank włościański, rzucić na człowieka, o którym
wiadomo mu było, że do likwidacji nie należy. A
zatem owszem — ja to wszystko jako cenny kapitał
oskarżenia chciałbym skumulować, ażeby tem wyka-
zać, że jeżeli oskarżony twierdził, że były straszne
rzeczy i jeżeli świadomie zarzuty rzucił na dra So-
łowija, to tem wina jego jest cięższa.

Sądziłem już, że mimo tego, iż staram się do-
trzymać kroku we wnioskach szan. p. obrońcy, że
już dziś wniosków żadnych nie będziemy stawiać.
Jednakowoż, jeżeli wnioski te zostały postawione,
to ja miałbym jeszcze jeden wniosek, którymbym
cierpliwie wysokiej Izby chciał nadużyć. Rozchodzi
mi się o wykazanie dobrej, czy złej wiary pana
oskarżonego, rozchodzi się również o wykazanie te-
go, że nie istnieją środki, ani sposoby po za sądem
stojące, ażeby pana oskarżonego zmusić, czy uprosić
w jakiejś drodze zwykle między ludźmi praktyko-
wanej, w drodze obywatelskiej, do cofnięcia zarzu-
tów poczynionych w swoim piśmie, że owszem —
pan oskarżony, mimo, iż mu jest wiadomo, że zar-
zut jest niesłuszny, na żadną pomoc obywatelską,
po za sądową nie reaguje. Mianowicie upraszam
o stwierdzenie następującego faktu przez później
zacytowanych przezemnie świadków. Jak wiadomo,
w tym roku między adwokatami zdarzyło się kilka
bardzo przykrych wypadków: były defraudacje, tru-
cizny i ucieczki. Skutkiem tego atmosfera wytwor-
zyła się taka, że dość było rzucić na kogokolwiek
z innych adwokatów lekkie podejrzenie, albo połą-
czyć jego nazwisko z kimkolwiek z tych ciężko
skompromitowanych, ażeby tem samem strasznie go
oczernić.

Otóż zdarzył się fakt, że p. Breiter w czerwco-
wym artykule *Monitora* napisał o pewnym adwoka-
cie, że tenże należał do najserdeczniejszych i naj-
lepszych przyjaciół dr. Fryderyka Krattera, że tenże
adwokat zegnał Krattera uroczystym bankietem
przed ucieczką i że tenże adwokat zapytany i po-
wołany przez sąd, będzie musiał powiedzieć, gdzie
się znajdują depozyty przez Krattera zdefraudowane.
Otóż te fakty były bezwątpienia w stanie adwokata
tego, już nie pod względem honoru skrzywdzić, ale
wprost godziły na jego egzystencję materialną.
Fakt jednakowoż był taki, że ów adwokat pozostawał
z Kratterem w stosunku notorycznej prawie
nieprzyjaźni, ponieważ Kratter skrzywdził go dotkli-
wie przed kilku laty i tenże adwokat był w tak
oczywistej rozterce z p. Kratterem, że zastępował
w pewnej sprawie karnej p. Tuszyńskiego przeciw
Kratterowi — a wiadomo, jak ci dwaj ludzie się
kochali. Wiadomo było dalej, że tenże adwokat
w czasie, kiedy Kratter uznał za stosowne swoją
przybraną ojczyznę opuścić — a działało się to 1
kwietnia 1899 — że tenże adwokat od 17 marca do
1 kwietnia bawił o kilkaset mil poza Lwowem i
z tego powodu nie mógł on ucząć zegnać Krattera,
ani też owe depozyty przyjmować. Ów pan dotknięty
czuł się w pierwszej chwili wysoce podrażniony,
chciał rzecz traktować również sądownie i w drodze
publicystycznej; a ponieważ miał ten zaszczyt, iż
posiadał kilku przyjaciół i szczerze mu życzących
między dziennikarzami, przeto zwrócił się do tutej-
szych dziennikarzy: p. Henryka Rewakowicza i p.
Bolesława Wysloucha z tem, ażeby w drodze publi-
cystycznej tę jego krzywdę starali się naprawić.

Ci panowie przedstawili owych kilka faktów
p. Breiterowi i p. Breiter obiecał im, że rzecz tę
proprio motu w swoim *Monitorze* zrektyfikuje, sto-
sownie do istniejącego stanu rzeczy. Tymczasem te-
go nie uczynił i po dziś dzień czytelnicy *Monitora*
mogą pozostawać w tem przekonaniu, że ów adwo-
kat zegnał i wyprawił Krattera do Ameryki i że
posiada w swoim depozycie zdefraudowane przez
niego sumy. Podnoszę ten fakt z tego powodu, aże-
by szanownym pp. przysięgłym zademonstrować *ad
oculos*, że jeżeli z innymi dziennikarzami można się
rozprawić drogą obywatelską sprostowania, wy-
jaśnienia, otworzeniem im oczu i powiedzeniem:
„widzisz człowiecze, zblądziłeś może w najlepszej
wierze, daj temu w drodze pozasądowej satysfakcję,
ale nie oszukaj czytelników fałszywymi rzeczami“.
Tu te środki wszystkie nie dopisują. Adwokat ten
nazywa się Michał Grek; upraszam o powołanie
jego i p. Rewakowicza i Wysloucha na zacytowane
okoliczności w charakterze świadków. Obr. Dais.:
Z góry zgadzam się na wszystkie wnioski przez p.
dra Greka podniesione. Dla uzupełnienia mego wnio-
sku oświadczam, iż p. Breiter dowiedział się dopie-
ro w dniach świątecznych przez osoby życzliwe mu
o faktach przytoczonych, dlatego też pierwej tego
wniosku postawić nie mógł, a następnie w tej chwili
dowiadując się, że ów Elhuny Kalisch nie mieszka
przy ul. Słonecznej l. 49, tylko Panieńskiej l. 30 na
l. piętrze. Zaś co się tyczy wniosków przesłuchania
p. dra Greka jako świadka, także się nie sprzeci-
wiam i tłumaczę tylko w ten sposób, że jak to tu-

taj oskarżony powiedział, pozostawał w przyjaznych
stosunkach z p. dr. Grekiem, a to okazuje się z te-
go, że uważał nawet p. doktora za współpracownika.

Wiadomo, że niema skandaliczniejszych pro-
cesów, jak między mężem a żoną, procesów roz-
wodowych. Pomiędzy współpracownikiem i redakto-
rem, jak jest nieprzyjaźni, to przechodzi w niena-
wiść, co przechodzi wszystkie granice. Jeżeliby tak
było, co zresztą p. Breiter twierdził, to chciałbym
wytłómaczyć tem to, że stosunki przyjazne były
początkowo, a następnie w nieprzyjaźni przeszły.
Jest tu obrażona ambicja. Zresztą w zupełności na
wszystko się zgadzam. Osk. Breiter: Muszę zdzi-
wienie pewnego rodzaju wyrazić, z powodu tego
przemówienia p. dra Greka. Chciałbym widzieć
dziennikarza, któryby bezwarunkowo wszystkie spro-
stowania zamieszczał. Wydawałby chyba jeden nu-
mer, gdzieby robił zarzuty i wymówki, a zarazem
następny numer, gdzieby umieszczał sprostowania
tych wszystkich rzeczy na podstawie §. 19. Dziwię
się p. Grekowi, który bardzo pilnie czyta *Monitora*,
iż nie zauważył, że tam się znajdują rozmaite spro-
stowania. Kiedy mam prostować, — to sam wiem
dobrze. Co do tego faktu, który przytoczył p. dr.
Grek, rzecz się ma troszeczkę inaczej. P. dr. Grek,
wyczytawszy tę notatkę, nie zgłaszał się do mnie
wcale. Dochodziły do mnie prywatne wieści, że
grozi ogłoszeniem listu otwartego, którego mu je-
dnak nie chciała żadna redakcja jakoś przyjąć. Za
dwa tygodnie coś dostałem zaproszenie od p. Hen-
ryka Rewakowicza. Zjawilem się i wtedy on mi po-
wiedział „traktujcie troszkę inaczej Greka, nie na-
padajcie tak na niego“.

W ten sposób wyraził się, o odwołaniu jakimś,
o jakimś sprostowaniu nie było mowy. Wszystkiego
może zabawiłem u p. Rewakowicza dwie minuty. Je-
szcze powiedziałem p. Rewakowiczowi: „Nie mam
przeciwko p. Grekowi nic, niech tylko nie krzywdzi
rozmaitymi sposobami *Monitora*“. To była cała mowa
z p. Rewakowiczem. Gdyby p. Grek zażądał na pod-
stawie §. 19 sprostowania, byłbym musiał żądaniu
jego zadość uczynić. Obr. Gr.: W takim razie chyba
p. Rewakowicz nieprawdę mi powiedział.

Stosownie do wniosku obrońcy p. Łucyka na-
stępuje odczytanie uchwały, mocą której doręczono
wezwanie p. Barwińskiemu, jako przełożonemu klubu
ugodowców.

Obr. R.: Jestem tego zdania, że uchwała ta
jest ważna, a ponieważ na mocy tej uchwały dorę-
czono p. Barwińskiemu wezwanie d. 23 sierpnia, jako
temu, który ten klub ruskich posłów reprezentował,
dlatego sądzę, że zadawnienie istnieje, a wnioski
z tego wysnuję w swoim czasie.

Na zasadzie §. 254 przewodniczący zarządza
również i odczytanie pierwszej skargi, na której pod-
pisani są wszyscy rusecy posłowie „ugodowcy“.

Dr. Grek: Ze strony szanownej obrony pana
oskarż. padło tu kilka zwrotów, które mogłyby rzucić
zupełnie mylnie światło na charakter i stanowi-
sko w tej sprawie, że ja, wypełniając ten mój obo-
wiązek, działam pod wpływem osobistych pobudek.
Chociaż będę miał wiele do powiedzenia na p. oskar-
żonego i na *Monitora*, jednak protestuję przeciw
słowom p. dr. Dais., jakoby między mną, a panem
Breiterem istniał jakiś stosunek poważniejszego re-
daktora i współpracownika. Przed kilku laty reda-
gowałem razem z kilkoma przyjaciółmi czasopismo
Trybuna, które pod względem kofaktu osiągnęło
może ilość wycierpianej przez p. Breitera. W jakiś
czas potem przyszedł do mnie p. Breiter z prośbą
o moją pomoc publicystyczną. Zajęty już wówczas
czynnościami fachowemi, odmówiłem. Przez tych
kilka lat zupełnie sobie nie przypominam, abym
oprócz wypadku z komisarzem S. — gdzie byłem
sam oskarżony — dostarczył mu cokolwiek, czy to
z prac publicystycznych, czy literackich. Kiedy skar-
żyłem p. Br. uważałem zupełnie za rzecz stosowną
utrzymywać z nim towarzyskie stosunki — a gdy
odstąpiłem od skargi, uczyniłem to z tego powodu,
gdyż szanowałem dobrą wiarę publicystyczną. Co
więcej! Dopiero przed dwoma laty uprosił mnie pan
Breiter na superarbitra w jego sprawie honorowej.
Wtedy oddałem się na usługi p. Br. Jednakże, kie-
dy dzisiaj zaprotestowałem z oburzeniem przeciw
współpracownictwie w *Monitorze*, to uczyniłem to
w tem przeświadczeniu, że przez te dwa lata stały
się straszne rzeczy z panem oskarżonym i że chęć
osobistej zemsty i może przyjaźni i złe wpływy
sprowadziły go z drogi obowiązków i rzetelności
publicystycznej. I ja sam mam przekonanie, że przed
kilku laty pan oskarżony sam na tej drodze zna-
leźć by się nie chciał i mam to przeświadczenie,
że w kilka lat i on przejrzy i powie, że my mieli-
śmy rację. Mówię to tylko z tego powodu, aby
pewne rzeczy nie zostały tu przy rozprawie bez
wyjaśnienia.

Dr. Dais.: Ponieważ przemówienie p. dr. Gre-
ka po części przeciw mnie było skierowane, więc ja
muszę powiedzieć, iż w ciągu całej rozprawy odgra-
łem tutaj rolę zupełnie bierną wobec p. Greka. Po-
dniosłem tylko to, co musialem, powodów zaś za-
danych do wystąpienia przeciw p. Grekowi nie mia-
łem, gdyż żalu do niego wcale nie czuję. Jednak mu-
szę oświadczyć, iż nieprawdą jest to, co nadmienił
p. Grek w końcowym swoim przemówieniu, iż p.
oskarżony w ostatnich dwóch latach strasznie się
zmienił. Ja tylko to chcę tu nadmienić, że w tych
ostatnich latach strasznie się rzeczy we Lwowie dzia-
ły, a dziennikarz, który na nie reagował, musiał re-
agować i wystąpić także strasznie. Sądzę, że to, co

było tutaj powiedziane — było tylko powiedziane ze względów procesualnych. Przy ostatecznym przemówieniu będę miał sposobność powiedzieć, że gazeciarze w rozmaitych warstwach społeczeństwa muszą mieć swoich agentów — i gdyby mię kto zapytał, mógłbym odpowiedzieć, że on ma więcej może stronników, niż przeciwników i wszyscy mimo tych bezstań chętnie czytają Monitora.

Przecież największe osoby od czasu do czasu bezstane bywają przez publicystykę — i jeżeli sądzą o sobie, że są rzeczywiście ludźmi dobrze zasłużonymi, to wcale na to nie reagują. Najlepszy przykład mamy na pp. Smolce i Zyblikiewiczu, którzy też byli swojego czasu napadani przez publicystykę, a nie skarżyli nikogo. A widzimy, jaką ciężką imiona ich społeczeństwo dzisiaj otacza.

Po przerwie ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą wszystkim wnioskowi, dopuszczającą jedynie wnioski, dotyczące sprawy p. Czerniakowskiego, odsyłając ją zarazem do sędziego śledczego.

Dr. Grek: Z powodu tej uchwały, odmawiającej jego wnioskowi zastrzeżenia sobie zażalenie nieważności. Toż samo dr. Wl. Solowij imieniem p. Wachnianina i per super flumem dr. Daisenberga.

Czerniakowskiemu, pragnącemu także wnieść zażalenie, oświadcza przewodniczący, że nie może go wnieść, a wobec tego, że jego sprawa została wyłączona zupełnie i nie będzie wydany wogóle wyrok, prosi o opuszczenie ławy oskarżycieli.

Następuje odczytanie konsystacji. Przewodniczący stosownie do żądania obrony, przerywa rozprawę, aż do zjawienia się dra Tadeusza Solowija, który z powodu zajęć, na razie obecnie być nie może.

Po przerwie o godzinie 3. Przew.: Czy są jakie wnioski jeszcze co do postępowania dowodowego? Osk. Breiter: Stanęła ugoda między obiema stronami walczącymi. Mianowicie ja oświadczam, że zarzuty, jakie kiedykolwiek w Monitorze i podczas rozprawy przeciw p. drowi Tadeuszowi Solowijowi podnosiłem — są nieprawdziwe.

Powtórnie oświadczam, że zamieszczając artykuł pod napisem: „Specjalista od wszelkich ugód, ale nie za darmo“ nie wiedziałem, że zarzuty podniesione tam przeciwko pewnemu ugodowemu posłowi ruskiemu, dotyczą osoby p. posła Wachnianina, a dziś na podstawie przeprowadzonej rozprawy oświadczam, że zarzuty w moim mowie będące, jako absolutnie nieprawdziwe, do jego osoby nigdy nie mogły się odnosić.

Osk. Łucyk: Ja składam takie samo oświadczenie, z tem, że jutro w Halyczaninie drukiem zamieszczę. (Tu powtarza deklarację, dotyczącą posła p. Wachnianina). Dr. Grek: Mam zaszczyt oświadczyć, że wobec zgłoszonej deklaracji, odstępuję od aktu oskarżenia z dnia 17 września 1899 r. imieniem dra Tadeusza Solowija przeciw p. Ernestowi Breiterowi wniesionego i proszę o wydanie wyroku uwalniającego. Dr. Solowij: Imieniem p. Anatola Wachnianina oświadczam, że wobec stwierdzenia przez pp. obwinionych tego, co właśnie z ich ust obecnie wyszło, uważam za właściwe oskarżenie z 12 września 1898 r. obecnie cofnąć i upraszam o wydanie wyroku uwalniającego. Przew. o godzinie 3 minut 30 ogłasza wyrok, uwalniający p. Ernesta Breitera od winy i kary na podstawie §. 259 p. k. ustępn. II.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 1 stycznia.

Targ tutejszy zakończył r. 1899, a jak niektórzy chcą razem z nim także wiek dziewiętnasty, w bardzo pomyślnym usposobieniu, pelen najlepszych

nadziei na najbliższą przyszłość. Prócz obecnej skromności spekulacji jest jedynym powodem tej stanowiącej zmiany, względem nie długo trwałe mającej zmiany, względem znacznej obniżki eskontu prywatnego, tak w Berlinie jak i w Londynie. Na obydwóch targach zeszedł eskont na 5/8 procentu, a więc znacznie poniżej stopy bankowej, z czego zawsze przedwczesnie konkludująca spekulacja chciałaby wnosić, że najgorszy okres w stosunkach pieniężnych niechybnie minął i że obecnie nastanie nowa era pieniężna, mająca więcej według życzenia niż przekonania spekulacji doprowadzić do stałego obniżenia stopy procentowej. Zdania powyższego nie można żadną miarą podzielać, gdyż w stosunkach ekonomicznych, handlowych i przemysłowych nie zaszła żadna zmiana, która by na razie mogła skutecznym wpływem wywrzeć na stopę procentową. Zapotrzebowanie gotówki ze strony przemysłu jest niezmiernie bardzo wielkie, w Niemczech i w Anglii wręcz ogromne, i naturalną rzeczą wymaga bezwzględnego zaspokojenia, jeżeli cały aparat przemysłowej produkcji nie ma być narażony na najcięższe trudności. Jak długo przeto konjunktura handlowo-przemysłowa w decydujących w tej mierze państwach pozostanie na dotychczasowej wyżynie, tak długo też nie można oczekiwać, by stopa procentowa doznała stałego lub znacznego obniżenia i powinno się stanowczo mówić o szczęściu, jeżeli istniejące obecnie stosunki umożliwią bankom wyjście z teraźniejszą wysokością stopy odsetkowej i nie spowodują jej ponownego chociażby tylko chwilowego podwyższenia. Już sam ten fakt musiałby dodatnio oddziaływać i uchylić i spekulacji obawę przed możliwymi niespodziankami; okoliczność zaś dość rażąca dysproporcji, zachodzącej między ratami bankowymi a rentownością efektów straciła znacznie na pierwotnej wrażliwości. Jukkolwiek więc nie ulega wątpliwości, że sytuacja doznała polepszenia i że polepszenie to może nawet być nieco stałszem, byłoby stanowczo dla spekulacji przedwczesnym wyciągać stąd już teraz konsekwencje, podatek dla eskontowania ruchu zwykłego. Stanowczo wstrzeźliwość powinna jeszcze przez dłuższy czas kierować wszelkimi obrótami giełdowymi, a ograniczanie się do minimum operacji spekulacyjnych jest jedyną drogą, na której tutejszy targ może utrzymać się przy tej odporności i wytrzymałości, jaka jest niezbędnie potrzebna aż do nadejścia bardziej normalnych stosunków.

Ogromną doniosłość należy w tej mierze przypisać dalszemu przebiegowi wojny transwaalskiej ewentualnie jej rychłemu zakończeniu, nie biorąc już przy tem wcale względów na spekulację przedsiębiorstw eksploatacji min złota, lecz jedynie na ewentualność możliwych komplikacji politycznych. Ze podstawy ku temu istnieją i przy niefortunnym zbiegu okoliczności mogą doprowadzić do bardzo poważnych zakłóceń, nikt zaprzeczyć nie może. Wystarczy zresztą wskazać na chwilową silną emocję, jakiej doznały zagraniczne targi na wiadomość o koncentrowaniu floty francuskiej na wodach madagaskarskich, a więc w pobliżu terenu obecnej wojny w znaczną palatywę na wylaniającą się co raz więcej nienawiść rasową między Anglią a Francją; wprawdzie stanowią ujemne stosunki wewnątrz samej Rzeczypospolitej francuskiej oraz przymus pokojowego odbycia wystawy wszechświatowej, — zawsze jednak powinna i w tym względzie być wskazana pewna przeczność, a co za tem idzie, wstrzeźliwość w zbyt dowolnych kombinacjach targowych.

Umiarkowanie targu wiedeńskiego może być w tych warunkach przyjęte jako niewątpliwym akсіomat na najbliższe czasy a jeżeli targowi tutejszemu mogą w ogóle grozić jakieś komplikacje mniej pomyślne, to chyba tylko ze strony targu lokalnego względnie uprzywilejowanego w nim działu akcyj

górnicych. Montany zaczynają ponownie zwracać na siebie uwagę, a zmiany w notowaniach są zawały czno i za mało uzasadnione, aby nie przedarżony, się, jako niebezpieczny manewr giełdowy, obawiając się jak zwykle, na naiwność niepoprawnej w tej mierze klienteli. Trudno przecież przypuścić, aby kompetentne i z rzeczywistością na seryo liczące się sfery mogły uznać za odpowiedni motyw do zwykłego obniżenia paryskie o zapotrzebowaniu czterystu tysięcy franków na pomnożenie floty francuskiej. Dla przeciętnego człowieka jest bardzo ciężko dopaść się związku przyczynowego między powyższem dopuszczeniem a nagłą zwykłą w alpinach, tem bardziej, że temat o zagranicznych zamówieniach u towarzystwa alpinowego dał i tak już zbyt liczne powody do przykrych rozczarowań. Prędzej możnaby o widoki na takie zamówienia posądzać farykę broni w Steyer, której akcje poszły ostatnimi czasy dość znacznie w górę. Powszechnie twierdzą, że rokowania z rządem serbskim o dostawę stu tysięcy karabinów mają wszelkie szanse rychłego i pomyślnego zakończenia, tudzież, że w tem samym dodatkiem studium znaczących rokowania z tutejszym bankvereinem o dostarczenie potrzebnych na to środków pieniężnych. Mniej wiary znaczących wersje o zamówieniach rządu portugalskiego; ci, którzy je rozgłaszają, robią miny zbyt tajemnicze, szczególnie na punkcie wyjawienia nazwiska tego dobroczyńcy, któryby miał ochotę pokryć koszt tych zamówień. W innych działach targu było ostatnimi czasy niewiele obrotów, szczególnie w efektach kolejowych, chociaż i tutaj starano się dość usilnie o wywołanie ruchu zwykłego, do czego chciano nawet zużytkować powiedzenie ministra Witteka, „że nie będzie zbyt ostrym“, prawdopodobnie na punkcie wymagań, wręcz do przeprowadzenia niemożliwych.

Giełda berlińska zakończyła stary rok, a raczej po ukazu także stare stulecie, w usposobieniu wręcz korzystnym. I tutaj obniżenie eskontu prywatnego wywołało jak najlepsze wrażenie; nadto zaś odniesiono tutaj absolutne przekonanie, że stan operacji spekulacyjnych jest tak dalece zmniejszony, a przy tem lokowany przeważnie w tak pewnych rękach, że o przykrych niespodziankach mowy być nie może. Dla utrwalenia sytuacji targu berlińskiego przyczynił się prócz tego fakt wyrównania wszelkich pretensyj realizowanych przez targ londyński; bardziej przedsiębiorczy spekulanci w dziale akcyj min złota ponieśli przy tem wprawdzie bardzo dotkliwe straty, ale pozycya samego targu berlińskiego nietylko nie została w niczem zachwiana, lecz owszem stwierdziła wypłacalność i solwencyę, której tak rychło nikt nie będzie mógł kwestyonować.

Targi w Paryżu i w Londynie poprawiły się nieco, naturalnie nie w tej mierze, jak wiedeński i berliński, gdyż na to nie zezwala sytuacja w Transwaalu i w dziale akcyj min złota. Zawsze jednak można uważać za symptom dodatni, że zaczynają się rozchodzić wieści o fundowaniu nowego wielkiego trustu z kapitałem 300 do 400 milionów franków, którego celem mają być ogromne zakupy w akcyach min złota, szczególnie tych, w których kapitały francuskie najwięcej są interesowane. Interes ten przedstawiałby przy obecnych bardzo niskich kursach akcyj min złota wcale wielkie szanse powodzenia, jeśliby przynajmniej w przybliżeniu ocenili można czas trwania wojny transwaalskiej, względnie jej ostateczne szanse, które kontrmina uważa za bardzo niepewne, już z tego powodu, że nowy wódz, marszałek Roberts, spóźnił się do pociągu, który go miał zawieść do portu w Southampton.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

Table with financial data: Kurs giełdy wiedeńskiej, Obligacje pierwszeństwa (kolejowe), Obligacje z prawem pierwszeństwa, Różne losy, and Waluty.

Table with financial data: Obligacje pierwszeństwa (kolejowe), Obligacje z prawem pierwszeństwa, Różne losy, and Waluty.

Table with financial data: Obligacje pierwszeństwa (kolejowe), Obligacje z prawem pierwszeństwa, Różne losy, and Waluty.

Table with financial data: Obligacje pierwszeństwa (kolejowe), Obligacje z prawem pierwszeństwa, Różne losy, and Waluty.